



Skuteczny tata

Z Robertem Gawłowskim, tatą Matyldy – 3,5 roku, Xawerego – lat 14, oraz Agnieszki – lat 28, o udziale w Treningu Skutecznego Rodzica oraz wprowadzeniu w codzienne życie wskazówek dr Thomasa Gordona, rozmawia Agnieszka Pająk z biura prasowego Centrum Komunikacji Gordona.

Robert Gawłowski jest dyrektorem wrocławskiej Wytwórni Filmów Fabularnych. Wcześniej pełnił funkcję wicedyrektora Teatru Polskiego we Wrocławiu, dyrektora programowego Polskiego Radia, wykładowcy akademickiego oraz twórcy spektakli i krytyka literackiego. Poza rozwojem zawodowym, chce także rozwijać się jako tata. Dlatego zdecydował się na udział w Treningu Skutecznego Rodzica.



Agnieszka Pająk: Jak dowiedział się Pan o kursie?

Robert Gawłowski: W sposób dość naturalny. Mój syn, Xawery chodził do Klubu Krasnoludka, przedszkola, które prowadzi Iwona Lipowska, certyfikowana trenerka Centrum Komunikacji Gordona. Kilka lat później odnowiliśmy kontakt i postanowiliśmy skorzystać z doświadczeń Thomasa Gordona.

A.P: Co skłoniło Pana do udziału w Treningu Skutecznego Rodzica?

R.G: W sierpniu 2010 roku Matylda była w przedszkolnej grupie adaptacyjnej. Później zachorowała. Po powrocie do przedszkola zapadła decyzja o przeniesieniu jej do innej grupy. Córka musiała zaakceptować nowe środowisko, nowe, starsze dzieci, nowe opiekunki. Pojawiły się codzienne dramaty porankowe związane z chodzeniem do przedszkola... Postanowiliśmy skorzystać z pomocy Gordona.

A.P: Jak Pan, z perspektywy czasu, ocenia wiedzę zdobytą podczas Treningu Skutecznego Rodzica?

R.G: Jako pierwsza uczestniczyła w nim żona. Była bardzo zbudowana tym, że metoda Gordona daje proste, a konkretne narzędzia. Już po pierwszych 3 - 4 tygodniach pewne problemy zaczęły ustępować. W momencie kiedy żona stosowała aktywne słuchanie, komunikaty typu „ja”, zmianę biegów – okazało się, że te problemy rodzinne ustępują i zauważyliśmy, że nasze dzieci w błyskawiczny sposób zaczęły świadomie nazywać swoje uczucia.



TRENING SKUTECZNEGO RODZICA



A.P: Jak to wyglądało w praktyce?

R.G: Sposób prowadzenia rozmowy w domu, w wielu sytuacjach problemowych, zmienił się diametralnie. Od kiedy ukończyliśmy TSR wspólnie analizujemy problemy, dochodzimy do wspólnych wniosków, unikamy natomiast rozwiązywania problemów za siebie. Na początku systematycznie organizowaliśmy takie rodzinne sesje, podczas których pisaliśmy o swoich uczuciach, o tym co w życiu domowym jest bezpośrednio problemem. Ustaliliśmy gdzie są konflikty interesów, wsłuchiwalismy się w swoje potrzeby, a następnie ustaliliśmy plan współdziałania. I okazało się, że to działa! Przykład jeden z wielu- w relacjach z naszym nastoletnim synem już nie musimy marnować czasu na walkę o porządek w jego pokoju. Możemy go wykorzystać w bardziej przyjemny sposób.

A.P: Niektórzy uważają, że wystarczy przeczytać książkę Thomasa Gordona „Wychowanie bez porażek”. Czy rzeczywiście?

R.G: Uważam, że absolutnie nie. Teoria teorią, a omówienie niektórych spraw „na żywo” przynosi zupełnie inne rezultaty. Obserwowanie innych uczestników kursu było bardzo pouczające. Byli tam ludzie mający dobry status materialny i oni przyszli tak samo, jak każdy z nas, z konkretnym kłopotem, troską i zmartwieniem związanym z dzieckiem. W miarę możliwości wszystkie problemy były omawiane, dzieliliśmy się wrażeniami, spostrzeżeniami. Zadziałał „efekt spowiedzi”, że mogę przedstawić swoje problemy, że ktoś inny spojrzy na to z innego punktu widzenia, poradzi, pomoże. Bardzo budujące było dzielenie się postępami, tym co się udało. Było to znakomitym motywatorem, utwierdzeniem w wierze, że to może zadziałać. Potem wiara zaczęła ustępować empirycznemu przekonaniu, że to działa i się sprawdza.

A.P: Czy stosowanie metody Gordona jest trudne?

R.G: Łatwe nie jest. Nigdy nie pojawiło się zwątpienie w samą metodę, pojawiły się natomiast elementy zwątpienia we własną konsekwencję. Mogę zapomnieć o Gordonie, taka sytuacja może się zdarzyć raz czy dwa, ale jeśli uświadomimy sobie, że popełniliśmy błąd to wiemy, że jeśli nie wrócimy na kurs właściwy to „się roztrzaskamy” – „roztrzaska się moja rodzica, relacje w mojej rodzinie” – wtedy wszystko pozbawione jest sensu. Wtedy nie ma sensu praca czy najlepsze nawet wakacje.

A.P: Czy w treningach biorą udział mężczyźni?

R.G: Oczywiście. W mojej, dziewięcioosobowej grupie było czterech tatusiów. Uważam, że to bardzo dużo! I jeszcze para małżeńska. Absolutnie to nie jest tak, że tylko kobiety powinny brać w tym udział. To byłaby porażka.



TRENING SKUTECZNEGO RODZICA



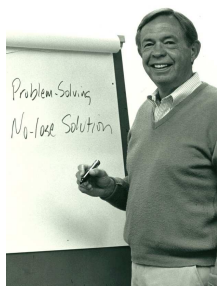
A.P: Komu poleca Pan udział w Treningu Skutecznego Rodzica?

R.G: Bardzo polecam kurs osobom spodziewającym się dzieci, tym, którzy chcą nauczyć się rodzicielstwa. A zapewniam, że warto. To nie jest wiedza, z którą się rodzimy. Wszystkim, którzy myślą o dziecku Gordon na pewno się przyda, już na etapie planowania rodziny. Choć oczywiście nigdy nie jest za późno, by zrewidować swoją rodzicielską postawą i nawyki.

Osobiście nie mogę doczekać się, kiedy Gordonowcy wprowadzą szkolenia dla managerów. Każdy kto przeczyta książkę „Sprzedawanie bez porażek” – dostaje do ręki cudowną broń. To znakomita przygoda poznawcza. W dodatku bardzo praktyczna. Metoda Gordona nie jest utopią!

A.P: Bardzo dziękuje za rozmowę.

R.G: Dziękuję również.



Thomas Gordon Światowej sławy autorytet dr Thomas Gordon – nieżyjący już amerykański psycholog kliniczny, psychoterapeuta rodzinny, trzykrotnie nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla, bliski przyjaciel Carla Rogersa. Autor książek wydanych na całym świecie aż w 28 językach. Ich sprzedaż przekracza rocznie 6 milionów egzemplarzy. W Polsce ukazały się między innymi tytuły: „Wychowanie bez porażek”, „Jak dobrze żyć z ludźmi” oraz „Wychowanie bez porażek w szkole”.

Skontaktuj się z nami:

Tel. / Fax.: +48 91 426 87 53

Tel. kom. +48 602 33 61 09, +48 606 36 40 46

E-mail: gordon@gordon.edu.pl